WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod liczbą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 139. Bochum, wtorek, 22 listopada 1898. Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na grudzień

można zapisać na każdej poczcie i u listowych wiejskich

„Wiarusa Polskiego“

z trzema dodatkami:

„Nauką Katolicką“,
„Głosem górników i hutników“
i **„Zwierciadłem“**

Wszystkie cztery pisma na grudzień kosztują **tylko 50 fen.**

a z odnoszeniem do domu 10 fen. więcej.

Prosimy naszych czytelników, aby starali się o pozyskanie licznych nowych abonentów na grudzień.

Polacy na obczyźnie.

Horst nad Ruhrą. W niedzielę, 6 bm. obchodziło tutejsze Tow. św. Piotra setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza przy współudziale kilku towarzystw sąsiednich i licznego grona Rodaków. O godz. 4 po poł. miał zostać urządzony pochód do kościoła z chorągwiami i muzyką, lecz policya z Koenigsteele nie pozwoliła byśmy w szeregach udać się mogli do kościoła, musiał więc każdy iść w pojedynkę z zwiniętemi chorągwiami. Gdyśmy przechodzili obok biura fabryki „Union“, zastąpił nam drogę wachmistrz z Koenigsteele z trzema żandarmami i rozkazał chorążym i asystentom, aby pozdejmowali czapki towarzyskie i szarfy, oświadczając w sposób niezbyt delikatny, że nie pozwoli, aby w tych oznakach chodzono, bo dziś nie zapusty. Nie chcąc się narażać na nieprzyjemności trzeba się było do rozkazu — choć zgoła nieuprawnionego — zastósować. Wachmistrz asystował nam aż do kościoła.

Nabożeństwo polskie z kazaniem odprawił nam O. Nazaryusz, czem nas bardzo ucieszył, gdyż już dawno kazania polskiego nie mieliśmy. Odprawiliśmy też wspólnie modlitwy i śpiewaliśmy nasze śliczne pieśni, przyczem prezes towarzystwa naszego p. W. Przybylski wtórował nam na organach. W końcu udzielił nam O. Nazaryusz błogosławieństwa Przen. Sakramentem, a my zanuciliśmy „Rzućmy się wszyscy społem.“

Gdyśmy wychodzili z kościoła znów stawił się wachmistrz i nie pozwolił, aby członkowie od chorągwi szli do lokalu w czapkach towarzyskich i zatrzymali szarfy, choć było już ciemno.

Nadmienić jeszcze wypada, że wachmistrz zabrał w sposób niezupełnie delikatny zastępcy prezesa pałasz, który tenże niósł w ręku.

Takie nietaktowne postępowanie zaszczytu policyi nie przynosi a państwu wyrządza szkodę, gdyż spokojnych obywateli rozgorycza.

Lud, choć bardzo był oburzony, najspokojniej udał się na salę zabawy.

Tamże zagaił przewodniczący o godz. 6 uroczystość wyjaśniając jej cel.

Potem nastąpić miały odczyty i deklamacye o Mickiewiczu, lecz i na to policya nie pozwoliła. Tylko kilka ustępów z książki mógł przewodniczący przeczytać. Książkę tę zabrał następnie policyant, aby ją na policyi przejrzano.

Prusacy wymyślają nieraz na Moskali i chełpią się, jakoby u nich panowała złota wolność, a w Rosyi ucisk niesłychany, lecz jak widzimy, ma się rzecz zupełnie inaczej. We Warszawie stawiają bowiem Mickiewiczowi pomnik i rząd rosyjski na to pozwolił, a tu w Prusiech nie pozwalają, aby wygłoszono odczyt o Mickiewiczu. Piękna swoboda panuje w Prusiech, posiadających konstytucyę! Polacy są widocznie Prusakom tylko dobrzy do przelewania krwi na polach bitwy za wielkość ich „Vaterlandu“ i do płacenia wysokich podatków.

Odwiedził nas też O. Nazaryusz i nasz ks. proboszcz, a Redakcya „Wiarusa Polskiego“ nadesłała nam życzenia. Tak O. N., jak i ks. prob. przemówili do nas w serdecznych słowach, za co im szczerze podziękowano. Były też inne przemówienia i deklamacye.

Wszystkim towarzystwom i gościom, którzy przyczynili się do upiększenia naszej uroczystości składamy niniejszem najszczersze staropolskie „Bóg zapłać!“

Wattenscheid. Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid odbyło w niedzielę dnia 6-go listopada walne zebranie, na którem odbył się obór zarządu. Do zarządu obrani zostali następujący członkowie: przewodniczącym Ptak Jakób, zast. Krajewski Franciszek, sekretarzem Frąckowiak Franciszek, zast. Wyrwas Franciszek, kasyerem Matuszewski Michał, zastępcą Molek Józef, bibliotekarzem Jarus Jan, zast. Chudy Józef, rewizorami kasy Nowak Józef I i Eichler Wincenty, chorążym Krokorowski Tomasz, zast. Fabiś Ignacy, asystentami chorągwi Gorynia Stanisław i Walczewski Mikołaj, zast. asystentów Nowak Józef III i Srakulski Stanisław.

Wszelkie listy tyczące się towarzystwa należy nadsyłać na ręce przewodniczącego.

Jakób Ptak, przewodniczący. Fr. Frąckowiak, sekretarz.

Kolonia. Dnia 13 listopada obchodziło Tow. „Jedność“ w Kolonii n. R. 5 rocznicę istnienia swego. Po nabożeństwie o godzinie 6 wieczorem zgromadzili się Rodacy na dużej sali „Brauerei Rheinberg“ w Mülheim, gdzie zostali powitani przez prezesa p. Ziółkowskiego. Uroczystość rozpoczęto pieśnią „Kto się w opiekę“, następnie były deklamacye, śpiewy, mowy delegatów, poczem przedstawiono sześć żywych obrazów i odegrano ku wielkiemu zadowoleniu zgromadzonych teatr amatorski pt.: „Błogosławieństwo matki.“ Odwiedził nas też ks. M., który zachęcał do łączenia się w Tow. Dla nas byłoby najlepszą zapłatą za trudy, gdyby te żywe obrazy i przemowy szanownych pp. delegatów trafiły do serca Rodaków i przyniosły pożądane owoce, ażeby pielęgnowali swe skarby odziedziczone po ojcach naszych, czerpali więcej oświaty przez czytanie gazet polsko-katolickich, byli oszczędni i łączyli się do grona Tow. polskich. Szanownym Tow. „Skała“ z Kolonii i „Ognisko“ z Mülheim za tak liczne odwiedzenie i pp. delegatom oraz „Wiarusowi Polskiemu“ za życzenia a nie mniej amatorom i amatorkom za dobre odegranie teatru składamy serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać.“

Minister pruski o języku polskim przed 70 laty.

Mimo to, że Niemcy tak chełpią się ciągłym postępem cywilizacyi, każdy przyzna, kto przeczyta poniższe oświadczenie byłego ministra pruskiego przed 70 laty, że w Niemczech dawniej więcej jej było, że stanowisko, które ówczesny minister zajął, świadczy o wyższem poczuciu sprawiedliwości, aniżeli to, które obecnie hakatyści posiadają, więc też nie można mówić tutaj o postępie ale głębokim upadku. Minister Altenstein w reskrypcie do regencyi w ziemiach polskich pod dniem 13 grudnia 1822 wydanym, pisze:

„Co się tyczy szerzenia niemieckiego języka, przedewszystkiem należy sobie samym wyjaśnić, czego właściwie w tej mierze pragniemy i pragnąć mamy. To jest, czyli należy dążyć do tego, aby z grubszego język niemiecki pośród mieszkańców tamtej prowincyi był rozumiany, albo czy zamierzamy cały naród, wprawdzie zwolna, nieznacznie, ale jednakże zniemczyć, tak zupełnie, jak można. Podług zdania ministerstwa, jedynie pierwsze zadanie jest potrzebnem zbawiennem i wykonalnem; drugie zaś jest szkodliwem i niewykonalne. Bo, ażeby być zupełnie dobrymi poddanymi i módz brać udział w korzyściach urządzeń państwa, wprawdzie Polacy mogą sobie życzyć i uznać potrzebę rozumienia języka krajowego i urzędowego i w nim się porozumiewać, ale nie jest potrzebną, ażeby dla tego języka ojczystego się zrzeć, albo choćby go upośledzić. Władanie dwoma językami bynajmniej nie może uchodzić za uszczerbek, ale owszem jako zaleta powinno być uważane, ponieważ zwykle z większą rzutkością władz umysłowych i łatwiejszem pojmowaniem się łączy“.

„Ale nawet, gdyby sobie kto życzył, ażeby używanie polskiego języka nieznacznie ścieśniono i tym sposobem lud wynarodowiono, to jednak każdy krok, zmierzający do oczywistej zagłady jego języka, zamiast cel ten przybliżyć, tylkoby go oddalił. Religia i język są to dobra najświętsze narodu, w nich się cały sposób jego myślenia i pojmowania gruntuje. Władza, która te dobra uznaje, szanuje i ceni, może być pewną, że sobie zjedna serca poddanych; która zaś obojętność dla nich okazuje, albo wcale na nie się targa, taka naród rozjątrza lub upadla, tworząc sobie poddanych niewiernych lub niezgodnych. Ktoby zaś sądził, żeby istotnie wzbogaciło oświatę narodu polskiego, gdyby go zniemczono, choćby co do języka, ten w wielkim pozostaje błędzie.

Osoby i narody tylko za pomocą języka ojczystego kształcić się mogą. Tylko w języku tym, w którym człowiek myśli, jego sposób widzenia i pojmowania jest zawarty, zatem w nim tylko gruntuje się najwłaściwszy i najwyższy żywioł jego oświaty. Odebrać mu ten język, a przez to cały sposób pojmowania, i miasto tego chcieć mu kunsztownie zaszczepić obcy, to taka droga już u pojedynczych osób byłaby przewrotną, a cóż dopiero u całego narodu, chociażby ten nie posiadał języka tak bogatego, odrębnie wykształconego i gramatycznie wykończonego, jak nim jest oczywiście język polski. Jeżeli chcemy w istocie skutecznie starać się o oświatę ludu polskiego, najpewniej zawsze

ten cel osiągniemy za pomocą własnego jego języka, zaś interes rządu dostatecznie będzie opatrzony, jeżeli język niemiecki w każdej szkole polskiej będzie przedmiotem wykładu i jeżeli na to będzie zwrócona uwaga, azeby dzieci przed opuszczeniem szkoły w języku tym nabrały wprawy".

O karze konwencyonalnej

wydał sąd rzeszy bardzo ważny dla kupców wyrok.

Dwaj kupcy M. i G. mieli na spółkę sklep jedwabiu w Krefeldzie, w Berlinie i w Haadze w Holandyi. Po pewnym czasie postanowili się rozłączyć, tak że G. miał sklep w Berlinie, a M. w Haadze dalej zatrzymać, podczas gdy sklep w Krefeldzie zamknięto. Przy umowie tej zobowiązał się jeden drugiemu w Niemczech odnośnie Holandyi „przez 10 lat nie otwierać sklepu konkurencyjnego, nie prowadzić handlu hurtownego jedwabiem albo pośrednio lub bezpośrednio być wspólnikiem handlu cząstkowego albo hurtownego"; wykraczający przeciw niniejszej umowie miał natychmiast drugiemu wypłacić 10,000 marek „odszkodowania".

Po pewnym czasie chciał jednak M. (z Haagi) być czynnym w pewnym niemieckim sklepie jedwabiu jako „pomocnik".

Gdy mu tego G. wzbronił, wywodził M., że umowa zakazuje mu tylko samodzielnego wspólnictwa; nareszcie chciał zapłacić 10,000 marek, aby się uwolnić od owej umowy. G. jednakże wywodził przeciw temu, że i czynność pomocnika uważa za „wspólnictwo w przedsiębiorstwie konkurencyjnem" i że karę konwencyonalną płacić musi za każdorazowe przekroczenie umowy. Zapłacenie jednorazowe nie uwalnia od dalszego dotrzymania umowy, ani nie przedstawia wykupienia się od niej.

Sąd rzeszy w uzasadnieniu wyroku wywodzi: „podług panującego pojęcia należy przyjąć, że gdy kto przyrzeka „ni pośrednio ni bezpośrednio nie być wspólnikiem", tem samem zapewnia, iż zaprzestanie dalszej osobistej czynności w przedsiębiorstwie trzeciej osoby. W umowie chciał każdy, aby druga strona doświadczenia i wiadomości nabytej nie wyzyskiwała na korzyść interesu konkurencyjnego, co uczynić można już także jako pomocnik.

Tymczasem odpowiada to istocie ustanowionej kary, ograniczającej wolność zarobkowania, że zobowiązany może się zapłaceniem owej kary uwolnić od nałożonych nań więzów, jeżeli kara według jej wysokości na to służyć się zdaje, aby uprawnionego wynagrodzić zupełnie za to, że umowy nie dotrzymano.

Także w niniejszym wypadku daje poznać związek i słowa same, między innemi i nazwanie owych 10,000 marek „odszkodowania", że jednorazowa zapłata ma być wynagrodzeniem za niedotrzymanie nałożonych ograniczeń zarobkowania i że płacący ma być od nich uwolniony.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

W Dóbrczu w dekanacie fordońskim został dnia 16 bm. poświęcony nowy kościół, wybudowany w miejsce zgorzałego przed kilku laty.

Gdańsk. Udzielanie nauki religii uczniom katolickim dwóch gimnazyów gdańskich zleconem zostało ks. dr. Janowi Behrendtowi, proboszczowi przy kościele św. Birgity. Na prośbę ojców rodzin, aby osobny profesor religii przy tych zakładach został ustanowiony, jeszcze nie nadeszła żadna odpowiedź.

Tczew. Tego roku upłynęło 25 lat od ostatniej cholery tu grasującej. W czasie od 11 czerwca do połowy października roku 1873 zapadło tu na cholerę 189 osób a 134 osób umarło. Wtedy zabrakło Olejów świętych do Namaszczenia chorych i postarano się o powiększenie zasobu z Pelplina. Cholerę tę wniósł flisak powracający z Gdańska.

Gdańsk. Złożenia Gosslera z urzędu naczelnego prezesa Prus Zachodnich żąda „Bund der Landwirthe" i to dla tego, że on stara się o powiększenie przemysłu w prowincyi, przez co ucierpiałoby rólnictwo.

W Papowie pod Toruniem napadł jakiś łobuz posłańca listowego, który do ajencyi pocztowej przynosi z kolei przesyłki. Ponieważ to działo się wczesnym rankiem, przeto na drodze nikogo nie było. Napastnik okaleczył kijem i kamieniem głowę listonoszowi, tak, że napadnięty ledwie dowlókł się do domu. Przytem wydarł mu torbę i wyjął z niej paczkę z próbkami, zresztą w torbie nic nie było.

W **Czersku** założyli Niemcy-katolicy osobne towarzystwo, naprzeciw tamtejszemu towarzystwu polskiemu. Tak donosi „Geselliger".

Biskupiec na Warmii. Ks. kan. Herrmannowi, który tu 29 lat był proboszczem nadano tytuł honorowego obywatela miasta. Towarzystwa katolickie pożegnały się z nim uroczyście pod przewodnictwem ks. kapelana Aloizego Majewskiego, który wygłosił mowę pożegnalną. Tow. św. Cecylii ofiarowało w upominku piękny krucyfiks a Tow. paramentowe albę.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Staropolskie pamiątki. Kościoły w Strzelnie, piszą „Dz. K.", farny i pod tytułem św. Prokopa nader są ciekawe dla starożytności swojej i dla pamiątek starożytnych, tutaj przechowanych. Tutaj w kościołku św. Prokopa jest najstarsza rzeźba w Polsce, przedstawiająca Piotra Własta Dunina, jak ofiaruje kościółek Prokopa Chrystusowi Panu — tutaj nader starożytna kolumna romańska w kościele farnym, którą obecny proboszcz kazał dla ochrony otoczyć balustradą żelazną; tutaj nad drzwiami do kaplicy św. Barbary prowadzącemi druga rzeźba także nader starożytna, dotycząca początków kościoła farnego, tutaj pomniki książąt kujawskich Aleksandra i Kazimierza. A sam kościółek św. Prokopa cały jest wielką starożytnością XII wieku swoją ciekawą budową, swojem echem rozgłośnem, swojem tajemniczem przeznaczeniem i jest przedmiotem pielgrzymek turystów i badań uczonych. Kościółek św. Prokopa najprawdopodobniej był pierwszym parafialnym kościołem tutejszym, zaraz, gdy się ojcowie nasi, Polanie, nawrócili do chrześciaństwa; — są też inne przypuszczenia uczonych, że był on babtisterium to jest kaplicą do chrztu dzieci używaną jako akcydens do kościoła parafialnego, jakich we Włoszech wiele i gdzieindziej; inni mówią, że był on tak zwaną „Rundkapelle", to jest kaplicą okrągłą, jakich i w Niemczech więcej. Starożytność jego wielkiej ulega wątpliwości. Były tu malatury z końca 17 lub początku 18 wieku, nie wielkiej wartości, i już mocno zatarte i odpadające, lecz winny były choć takie być zachowane. — Jeden z radzców rejencyjnych, mając sobie powierzone odnowienie tego kościoła, na własną rękę te malatury kazał zamalować.

Poznań. Sp. Dyonizy Wegner poczynił wspaniałe zapisy na nasze instytucye. Kościołowi św. Marcina darował nieboszczyk 10,000 marek, Towarzystwu Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego 3000 mr., Towarzystwu Pomocy Naukowej dla dziewcząt 3000 mr., koloniom wakacyjnym wydziału Towarzystwa „Stella" 1000 mr. Oprócz tego przeznaczył nieboszczyk znaczniejszy fundusz na cele „oświaty ludowej". Cześć zacnemu obywatelowi, który pracował i oszczędzał, aby plon swej zabiegliwości i pracy złożyć w darze ko-

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI. wieku.

(Ciąg dalszy.)

Podnieśli trumnę i zanieśli ją do zakrystyi. Tu ksiądz postawić ją kazał na ziemi, a sam wziąwszy kaganiec, poszedł w kąt, odsunął ztamtąd ciężki klęcznik drewniany i począł bacznie, przyświecając sobie, przypatrywać się płytom kamiennym, jakiemi wyłożona była cała zakrystya. Szukał dość długo, nakoniec nacisnął mocno ręką jednę z płyt i ta odskoczyła do góry, odsłaniając ciemny otwór. Staszko zdziwiony niezmiernie zajrzał do wnętrza otworu i zobaczył ciemny loch i schody kamienne prowadzące do wnętrza, takie same, jakie były w grobie św. Wojciecha.

— Tu ukryjemy trumnę, tu jej nikt nie znajdzie, bo oprócz mnie i biskupa nikt o tej kryjówce nie wie. Dalej chłopcze, bierz trumnę.

Ksiądz dzierżąc kaganiec w ręku, poszedł przodem. Schody były wązkie, wilgotną pleśnią pokryte, dla tego trochę ślizkie, mimo to szczęśliwie zeszli na dół. Czy loch był duży i długi Staszko nie mógł się przekonać z powodu nieprzejrzanej ciemności panującej tutaj, której oczywiście słabe i migotliwe światło kagańca rozjaśnić nie mogło. Powietrze tu było stęchłe i duszne. Ziemia wyłożona była ciosem. Postawiono trumnę, ksiądz się pomodlił trochę i wrócono na górę do zakrystyi. Tu ks. Teofil starannie położył płytę na dawnem miejscu, ręką zatarł ślady, przysunął ławę na dawne miejsce, powstał i odetchnął.

— No, najważniejsza rzecz zrobiona. Niechże będzie za to Bogu Wszechmogącemu chwała wiekuista. Chodź chłopcze, musimy jeszcze raz pójść do grobu.

Wziął kaganiec i ruszył. Znowu spuścili się do ciemnego i zimnego grobowca. Powietrze teraz, dostając się z kościoła, zrobiło się świeższe. Stanąwszy w lochu, ksiądz rzekł:

— Trzeba otworzyć trumnę Radzyna i jego ciało przenieść na miejsce ciała św. Wojciecha. Radzyn był także biskupem i Czesi, jeżeli zabiorą ciało, nie poznają się na zmianie.

— A cóż włożymy na miejsce Radzyna? — spytał Staszko.

— Nic. Tam Czesi zaglądać nie będą.

Z wielką ostrożnością i staranniem otworzyli trumnę Radzyna. Ubrany był on tak samo jak św. Wojciech w złocistą infułę, kapę i dalmatykę, w buty czerwone i rękawiczki. Ciało się już psuło i niemiła woń się z niego wydobywała.

Teofil i Staszko przenieśli go do trumny Świętego, oba sarkofagi zamknęli starannie i mocno i wyszli do kościoła. Tu płytę kamienną spuścili i ślady zatarli.

Teraz odetchnął ciężko ks. Teofil, ukląkł przed wielkim ołtarzem i modlił się długo i gorąco. Gdy powstał, obrócił się do Staszka i rzekł:

— Dokonaliśmy wielkiego dzieła chłopcze i Bóg cię za to nagrodzi. Chodź teraz do mojej izby. Głodny musisz być i zmęczony.

Bocznemi drzwiami od zakrystyi wydostali się na cmentarz kościelny i wkrótce potem Staszko znalazł się w dużej świetlicy, w której wielki ogień gorzał na kominie, a na stole pieczeń barania stała.

— Pożywaj chłopcze, a potem idź spać! — rzekł ks. Teofil.

Staszkowi nie trzeba było tego dwa razy powtarzać.

Zmiótł pieczeń i legł na wygodnem, miękkiem posłaniu z siana świeżego i wkrótce, po tylu przygodach tego dnia, zasnął snem kamiennym.

XV.

Pielgrzym.

Po trzydniowym poście, nakazanym przez arcybiskupa Sewera, Czesi dostali się do grobu św. Wojciecha i wśród modłów, nabożeństw i śpiewów zabrali uroczyście ciało Radzyna, przekonani, że to są zwłoki świętego apostoła Prusaków. Prócz tego zrabowali doszczętnie cały kościół z ozdób nawet, z ubiorów kapłańskich. Zabrali wielki szczerozłoty krzyż, ważący trzysta funtów, dar Bolesława Chrobrego. Krzyż ten był tak ciężki, że go dwunastu księży czeskich niosło; mieli trzy tablice złote, drogimi kamieniami sadzone, zabrali nawet dzwony wiszące na wieży. Gródek zburzyli, a miasto spalili, poczem wśród okrzyków radości opuści ruiny i zgliszcza Gniezna i pociągnęli ku Poznaniowi.

Przez cały ten czas Staszko siedział u ks. Teofila. Gdy już Czesi wyszli i gdy poczęli się pojawiać z lasów mieszkańcy Gniezna i płacząc błądzili śród ruin, Staszko rzekł do księdza:

— Mnie teraz trzeba do Gąsawy.

— Po co?

— Do matuli. Oni się tam zapłaczą i zamartwią. Muszę iść.

— Do Gąsawy! a czy ty wiesz czy Gąsawa istnieje jeszcze na ziemi. Czesi ją zapewne wzięli i zburzyli tak samo jak Gniezno. Po co ty tam pójdziesz? Ostań tu ze mną, nauczę cię czytać i pisać i będziesz księdzem tak, jak ja. Bogu jesteś miły, kiedy ci dozwolił tak wielkiego dzieła dokonać, jakiem było ukrycie ciała św. Wojciecha.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ściołowi i narodowi, dla których jedynie serce jego biło. Piękny czyn obywatelski uwieczni pamięć szlachetnego ofiarodawcy. Oby piękny przykład znalazł jak najliczniejszych naśladowców.

Kupno. Pan dr. Tadeusz Jackowski z Pomarzanowic, syn tak zasłużonego Patrona Kółek włościańskich, a zawołany rólnik, nabył, jak się dowiadujemy, od Niemca majątek Złotniki w powiecie średzkim. Nowemu nabywcy „Szczęść Boże!“

Dziwne rzeczy dzieją się w Ostrowie, jak piszą do „Kur. Pozn.“ W tem przeważnie polskiem mieście Niemcy nie mogą już nawet spokojnie wysłuchać mazura. Gdy inne lata kapela p. Pilcha z Byczyny z wielkiem powodzeniem jeszcze dawała tam koncerta, zadowalając tak samo Polaków jak i Niemców, w tym roku nie było to już możebnem. Starał się p. Pilch w ubiegłą niedzielę zadowolić znowu wszystkich i umieścił w programie obok niemieckich melodyj patryotycznych i walców, także i polskie melodye. Ostatnie atoli widocznie nie podobały się obywatelom niemieckim, bo przy melodyach tych podnieśli gwizdaniem, tupaniem i krzykami taki hałas i zamęt, że p. Pilch sztuk tych dokończyć nie mógł.

W Gnieźnie zamierzano zbudować nowy ratusz, który miał kosztować około pół miliona marek. Komisya budowlana odstąpiła jednakże od tego planu i postanowiła teraźniejszy ratusz rozszerzyć. Obywatele gnieźnieńscy unikną przez to nowych ciężarów.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Bytom. Górnik Emanuel Kurek z Orzegowa, jedyny, który uszedł z życiem z strasznego wypadku na kopalni Paulus, wyszedł zeszłej soboty z lazaretu knapszaftowego. Pomimo bardzo licznych obrażeń na ciele powiodło się lekarzom, lubo z wielkiemi wysiłkami, utrzymać Kurka przy życiu. Atoli choroba wyryła na nieszczęśliwym bardzo widoczne znaki. Gdy bowiem dawniej cieszył się dobrem zdrowiem, dzisiaj zaledwie o kijach poruszać się może i prawdopodobnie nigdy już do pracy zdolnym nie będzie.

Zmiany w duchowieństwie. Ks. kurator Alfons Richter z Głogówka ustanowiony został proboszczem parafii tarnowskiej pod Frankensztynem, ks. administrator Paweł Kinscher z Małego Tyńca proboszczem parafii tamtejszej.

Król. Huta. Na Krugszachcie, kopalni królewskiej powstał pożar przez zapalenie się gazów. Ogień natychmiast spostrzeżono i ugaszono.

Wirek. Na kopalni Gottessegen zasypały obrywające się węgle hajera Karola Kalenkę, który wskutek tego odniósł niebezpieczne rany na plecach i głowie.

Opole. Zmarł tymi dniami drugi najstarszy z rzędu obywatel miasta naszego, kowal Laks. Zmarły, 95-letni starzec, cieszył się do końca życia dobrem zdrowiem.

Stare Zabrze. Onegdaj wpadł mularz Paweł Alker ztąd do dołu świeżo gaszonego wapna. Aczkolwiek koledzy go natychmiast wyciągnęli, biedny poniósł bardzo niebezpieczne poparzenia na ciele.

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. Interpelacya w sprawie wydaleń. W parlamencie wiedeńskim wniósł prezes Koła polskiego następującą interpelacyę do rządu:

Królewski rząd pruski wydalił podobno w ostatnim czasie z Prus licznych poddanych austryackich, przeważnie narodowości polskiej. Wydaleni są głównie robotnikami rolnymi i przemysłowymi, oraz rękodzielnikami, którzy, ufni w istniejącą pomiędzy Prusami a Austro-Węgrami przyjaźń polityczną i ekonomiczne stosunki, szukali w Prusiech zarobku, a którzy bez osobistej winy dziś przez władze tego państwa narażeni zostali na dotkliwą szkodę. Ze strony Austro-Węgier nie stało się dotąd wobec poddanych pruskich nic, co w myśl prawa międzynarodowego usprawiedliwić by mogło to surowe zarządzenie, jako środek represyjny. Wskutek tego ośmielają się podpisani wnieść do JE p. prezydenta gabinetu zapytanie: 1) czy znanym mu jest fakt owych wydaleń; 2) czy skłonnym jest w tym wypadku starać się o to, aby austryaccy poddani w swoich stosunkach zarobkowych zapewnione mieli ze stron władz pruskich to samo traktowanie, jakie Austro-Węgry stosują wobec poddanych pruskich.

Podobną interpelacyę wnosi także klub czeski. Interpelacyę tę podpisała także czeska szlachta.

Z różnych stron.

Bochum. Każdy jadący koleją zobowiązany jest pokazać bilet szafnerom kolejowym na ich żądanie, na co się wyraźnie zwraca uwagę. Chodzi o to, aby można stwierdzić, czy podróżny znajduje się w odpowiednim pociągu i w odpowiedniej klasie, oraz, aby go można zawiadomić, gdy pociąg stanie u celu, do którego podróżny dąży.

Riemke. Onegdaj zderzyły się tu dwa pociągi towarowe. Dwie lokomotywy i 28 wagonów zdruzgotane. Jeden z hamulczych został pokaleczony.

Witten. Rodak nasz, Ignacy Lis, gorliwy członek tutejszego polskiego tow. św. Józefa znalazł śmierć w kamieniołomach. Wielka skała nagle się oberwała i tak pokaleczyła nieszczęśliwego, że w pół godziny umarł. Sp. Ignacy Lis był też członkiem Tow. św. Barbary w Annen a pozostawia wdowę z pięciorgiem drobnych dziatek. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Oberhausen. Ks. wikary Adam Wirtz od kościoła Panny Maryi został mianowany proboszczem w Lützenkirchen w dekanacie Solingen.

Z Krefeldu wydalono braci Grodzińskich, fabrykantów jedwabiu, żydów z Warszawy. Termin wyjazdu w 14 dniach. Grodzińscy wynoszą się do Brukseli. Gazety tamtejsze gorszą się tem i piszą: „Jak można spokojnych obywateli, od kilkunastu lat tutaj zasiedziałych, którzy podatki swe regularnie płacą, tak dotkliwie karać, pozostawiając im tylko dni 14 do uregulowania swych interesów.“

Nie prawdą więc jest, co świeżo pisały gazety rosyjskie, że obecnie z Niemiec wydalają tylko poddanych austryackich.

Z Pomorza. W piątek przeszłego tygodnia odbyło się posiedzenie pomorskiej izby rolniczej, na którem przyszło do dość ostrej wymiany słów pomiędzy pp. v. Below i hr. Schwerin z jednej strony a naczelnym prezesem p. v. Puttkammer z drugiej strony. — I o cóż chodziło? — O polskich robotników! — Pierwsi dwaj panowie, członkowie „bundu“ rolników, przemawiali za sprowadzeniem robotników z Polski, przyczem hr. S. oświadczył, iż w tej sprawie narodowość nie odgrywa żadnej roli. — Na to odpowiedział naczelny prezes v. Puttkammer:

„Co się tyczy sprawy narodowej, nie można rzeczy brać zbyt lekko. Niebezpieczeństwo polonizacyi zbliża się na Pomorze (!), mianowicie w powiatach Rummelsburg i Słupsku już się ono zaznacza. (!) Wielkie narodowe niebezpieczeństwo, w tem upatrywać należy. Już przed dziesiątkami lat, już za ks. Bismarcka i kiedy mówca sam był ministrem spraw wewnętrznych, rząd państwowy bacznie zwracał uwagę na te sprawy. Można wprawdzie w interesie rolnictwa przeciągać robotnów polskich, ale niepodobno pozwolić na to, żeby się stale osiedlali.“

Odpowiedzią tą czuł się dotknięty p. Below-Zaleske, wysnuwając z niej, jakoby powątpiewano o jego narodowo-niemieckiem usposobieniu. On był dobrym Niemcem już wtedy, kiedy prawdziwego Niemca oznaczano mianem „przeklętego demokraty“.

„Für Wolf.“ Donoszą, że osławiony poseł Wolf zrobił majątek na swojej agitacyi narodowo-niemieckiej. Przed rokiem był po uszy zadłużony, dziś już zebrał sobie dość potężny majątek z tak zwanych „darów honorowych“, składanych mu w brzęczącej monecie. W północnych Czechach, w bardzo licznych piwiarniach niemieckich, gospodach i szynkach, po wsiach i miastach poprzybijane są puszki składkowe z napisem: „Für Wolf!“ Dla tego ten pan tak bardzo lubi odbywać podróże agitacyjne.

Rozmaitości.

Korony niektórych władzców. Korona, która podczas koronacyi zdobiła skronie młodej królowej holenderskiej Wilhelminy, kosztowała 36,400,000 marek. Koronę tę wraz z innemi kosztownościami ukradł przed kilkunastu laty pewien Włoch, a odnaleziono ją z innemi klejnotami w Ameryce. Korona królowej angielskiej Wiktoryi zawiera 2500 dyamentów, 233 pereł, nadto rzadkiej piękności rubiny, szmaragdy i inne drogie kamienie. Korona ta przedstawia kapitał przynoszący 289,000 marek rocznego dochodu. Korona cesarzy rosyjskich ma u swego wierzchołka pięć olbrzymich, niemal ocenić się nie dających brylantów, tworzących krzyż. Korona lombardzka, zwana żelazną, zawdzięcza swą nazwę małej opasce żelaznej, zrobionej z jednego z gwoździ, któremi był Zbawiciel przybity do krzyża; korona ta stanowi dziś własność królów włoskich. — Korona św. Szczepana zrobioną była przed 800 laty dla króla węgierskiego św. Stefana II; jest ozdobiona 53 szafirami, 50 rubinami, jednym szmaragdem i 338 perłami. Swego czasu Węgrzy wyjęli jeden klejnot (szmaragd) z tej korony i ofiarowali takowy Polakowi, generałowi Bemowi. Było to odznaczenie, jakie się żadnemu Węgrowi nigdy nie dostało w udziale. Korona węgierska zasługuje na uwagę i z tego względu, że nie ma w niej ani jednego brylantu. Król Stefan II był bowiem przekonania, że brylant sprowadza na jego rodzinę rozmaite nieszczęścia. — Korona rumuńska ma zaledwie 20 lat; są w niej kawałki z dział, zdobytych przez Rumunów pod Plewną. Cenniejsze od koron europejskich są korony władców wschodu. Tak n. p. same brylanty na koronie sułtana Abdul Hamida oceniają na 47,600,000 mr., a pewien książę indyjski ma posiadać koronę cenioną na 68 mil. marek!

W obronie czci kobiecej. Z amerykańskiego miasta Wilmingtonu w stanie Delaware donoszą, że redagowany przez murzyna dziennik „Record“ ogłosił artykuł, ubliżający kobietom rasy białej, wskutek czego kilkuset białych wpadło do redakcyi tego dziennika i zdburzy drukarnię. Przypadkowo powstały ogień zwiększył jeszcze bardziej zamięszanie. Na ulicach powstała walka pomiędzy białymi a murzynami, w której zabito ośmiu murzynów, a ośmiu zraniono. Biali mają również kilku rannych. Na czterech murzynach, którzy strzelali do białych, dokonano lynchu.

Niedozwolona reklama. Najwyższy trybunał pruski (kamergerycht) orzekł świeżo, że posługiwanie się przez kupców taką reklamą, jak: „wyprzedaż z powodu zwinięcia interesu“, „z powodu przeniesienia składu“, „z powodu wyjazdu“, „po cenie zakupna“, „po niebywale niskich cenach“ — uważać trzeba za oszukiwanie publiczności i dla tego musi być karanem.

Nabożeństwo polskie.

W **Reklinghausen** od poł. 26 listopada aż do poł. 28 listopada. Kazanie w niedzielę 27 listopada po poł.

W **Bottropie** od poł. 30 listopada aż do połudn. 7 grudnia. Kazanie w niedzielę 4 grudnia po poł.

W **Buer** od poł. 7 grudnia aż do połud. 9 grudnia. Kazanie w święto 8 grudnia po południu.

W **Bruchu** od poł. 9 aż do poł. 15 grudnia. Kazanie w niedzielę 11 grudnia.

O. Roch.

Nowe książki.

Z okazyi stuletniej rocznicy urodzin wieszcza wyszła nakładem księgarni „Dziennika Kujawskiego“ w Inowrocławiu najtańsza książeczka o Mickiewiczu pod tytułem: „Adama Mickiewicza życie i dzieła“. Dla ludu i młodzieży napisał I. K. Maćkowski. Dwa arkusze druku z sześciu ilustracyami. Cena 10 fen. z fr. przes. 15 fen.

Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste 123 2. Abth. S. 403) für den Monat Dezember 1898 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 0,60 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 0,60 M. erhalten zu haben, bescheinigt.

______________ 1898.

Wszystkim członkom Towarzystwa św. Józefa w Witten donosi się, iż w przyszły wtorek 22 bm. po południu o 4 godz. odbędzie się dogrzeb zmarłego członka naszego

śp. Ignacego Lissa.

O godz. 3 winni się wszyscy członkowie z oznakami tow. na zwykłej sali posiedzeń u p. Kückenhönera stawić. Orszak pogrzebowy wyruszy z domu żałoby przy ul. Cassinostr. nr. 6. O liczny udział w pogrzebie uprasza

Zarząd.

Towarzystwo św. Wawrzyńca w Castrop

donosi swym szan. członkom, iż dnia 27 listopada po południu o 4 godzinie odbędzie się **walne zebranie** w celu ważnej sprawy tow. Zarazem uprasza się członka N. N. aby się uiścił z obrachunku w czasie rocznicy. O l'czny udział w zebraniu prosi Zarząd.

Towarzystwo św. Szczepana w Zach. Braubauerschaft

donosi swym szanownym członkom, iż w niedzielę dnia 27 listopada odbędzie się posiedzenie w lokalu zebrań punktualnie o godz. 4 po południu, na które wszystkich członków zaprasza się. Ponieważ będzie odfotografowa.ie towarzystwa, przeto się zaprasza wszystkich członków w czapkach tow. Odfotografowanie nastąpi zaraz po ukończeniu spraw towarzyskich. Liczny udział w zebranin uprasza

T. Borowiak, prezes.

Towarzystwo św. Stanisława B. w Marxloh

donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia 27 listopada o godz. 4 po południu odbędzie swe posiedzenie, na które się wszystkich członków jako też gości jak najuprzejmiej zaprasza Zarząd.

Towarzystwo św. Piotra w Horst nad Ruhrą.

W przyszłą niedzielę dnia 27 listopada o godzinie 2 po południu odbędzie się zebranie towarzystwa. O liczny udział uprasza się, gdyż chcdzi o ważne sprawy. Zarząd.

Wiec polski we Freisenbruch przy Steele.

W przyszłą niedzislę dnia **27 listopada** o godz. 4 po południu odbędzie się we Freisenbruch w lokalu p. Müllera, Schottländerweg 7 (5 minut od dworca Steele-Nord)

wiec,

na który się Rodaków z Freisenbruch, Horst, Steele, Linden i całej okolicy uprzejmie zaprasza. Na wiecu przyjdą pod obrady bardzo ważne sprawy dotyczące Polaków na obczyźnie, przeto liczny udział Rodaków bardzo pożądany. **Związek Polaków w Niemczech.**

W sprawie opieki duchownej w dekanacie Essen

prosimy wszystkich szanownych panów przewodniczących, lub ich zastępców towarzystw polskich z dekanatu Essen, aby raczyli przybyć w niedzielę, dnia 27 listopada b. r. do Essen, do lokalu pana Möllera przy ulicy Schützenbahn 58 o godz. 11½ przed południem.

Fr. Karlikowski z Essen, S. Karmoliński z Schonnebeck, Ant. Wyrwa z Caternberg. Fr. Frank z Steele.

Baczność!

Prosimy wszystkich szanownych panów przewodniczących lub ich zastępców Towarzystw polsk'ch z archidyecezyi kolońskiej, aby raczyli przybyć w celu omówienia ważnych spraw w niedzielę, dnia 27 listopada br. do Essen do lokalu p. Möllera, przy ulicy Schützenbahn nr. 58 o godz. 12 w południe.

S. Karmoliński z Schonnebeck, A. Wyrwa z Caternberg, Fr. Frank z Steele, A. Zieliński z Oberhausen.

Szanownemu Panu

Klemensowi Rymenciakowi

bibliotekarzowi Tow. św. Barbary w Aplerbeck

życzymy w dniu godnych Imienin zdrowia, wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego. Teraz wykrzykujemy 9999 razy: niech żyje, aż całe Sölde zadrży, a echo w Aplerbeck się odbije. Tego w dniu 23 bm. życzy

Towarzystwo św. Barbary.

Szanownemu członkowi zarządu

panu Józefowi Hejnowiczowi

i jego dozgonnej towarzyszce życia

pannie Elżbiecie Nowak

w dzień ślubu

zasyłamy jak najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Wykrzykujemy po trzykroć: Nowożeńcy niech żyją, aż się echo z Castrop do Poznania odbije.

Koło śpiewaków „Halka“ w Castrop.

Świni tłuszcz

codziennie świeży

funt po 60 fen., przy odbiorze większej ilości taniej.

Najlepszy miód pszczelny

funt 50 fen.

Gustav Frank,

Bochum, Bessemerstr. 15.

W dniu godnych Imienin przesyłam mojej najukochańszoj żonie

Cecylii

najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa św. i wszelkiego powodzenia, a po długiem i szczęśliwem życiu nieba. Moja najukochańsza żona po trzykroć: niech żyje, aż całe Marxloh zadrży! Tego ci życzy twój kochający cię mąż

Antoni Fiołkowski;

Mieszkam

w Wanne

(dawniej Bickern)

przy ulicy **Karlstrasse nr. 1a** obok kościoła katolickiego i przyjmuję chorych codziennie, nawet w niedzielę i święta przed południem od 8 do 11 godziny, po południu od 2 do 5 godziny.

Dr. Jan Maj,

lekarz praktyczny polski, chirurg i akuszer.

Olej z kopyt

do maszyn do szycia i kołowców (wylocyp.) firmy

H. Möbius & Sohn w Hanowerze,

można nabyć we wszystkich lepszych składach.

Powinszowania.
Papier kolorowy do kwiatów.
Drut do robienia kwiatów.
Stęple do laku.
Lak.
Papier listowy.
Kartoniki z pięknym papierem listowym.
Różny papier do pisania.
Papier do nut.
Koperty.
Papier do pakowania.
Rachunki.
Książki służbowe.
Wiązarki.
[Ramki do fotografij wizytowe i gabinetowe, drewniane, pluszowe, celluloid i z nasładowanego drzewa.
Książki obrazkowe dla małych dzieci.
Kostki.
Opłatki do zalepiania listów.
Farbę do stępli.
Poduszki do farby stęplowej.
Papier z obrazkami do pisania powinszowań.
Notesy.
Klej z pędzlami i wiele innych przedmiotów poleca

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Różańce:

na drutach z krzyżykami zwyszajnymi hebanowymi różnego gatunku.

Kropielniczki:

porcelanowe, złocone i kolorowe do powieszania; kropielniczki „aniołki“ z muszlami i inne.

Piórniki

toczone z drzewa, piórniki pudełkowe z jednego kawałka drzewa.

Książki szkólne, rysiki, torby szkólne

wszystkie inne przybory szkólne i materyały pjśmienne ma na składzie *Księgarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.*



Jan Jarczyński,

Bochum, Unter den Linden 32.

Obuwie

podług miary wykonuję prędko, rzetelnie i tanio.



Polecam szczególnie:

„kropusy“ 10-kantowe, kamasze, buty itd.

Regaracye prędko i tanio

Usługa skora i rzetelna.

Rodaków, którzyby bóty potrzebowali, proszę, aby mi donieśli na karcie pocztowej.

Dla cierpiących na żołądek!

Wszystkim tym, którzy w skutek zaziębienia lub przepełnienia żołądka, przez spożywanie niedobrych, ciężko strawiających się, za gorących lub za zimnych potraw lub też w skutek nieregularnego trybu życia cierpią na ból żołądka jako to:

katar żołądkowy, kurcze żołądkowe, boleści żołądkowe, ciężkie strawienia lub flegmę

poleca się niniejszem jako dobry środek domowy, którego doskonałe i pomagające skutki od wielu już lat zostały wypróbowane. Jestto znany

środek trawienia i czyszczenia krwi

Huberta Ullricha

wino ziołowe.

To wino ziołowe składające się z doskonałych, jako leczące wypróbowanych ziółek i dobrego wina, wzmacnia i ożywia cały organizm trawienia człowieka bez szkodliwych następstw. Wino ziołowe usuwa wszelkie przeszkody w częściach krwistych, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych i o chorobę przyprawiających zarodków i silnie oddziaływa na utworzenie świeżej zdrowej krwi.

Przez używanie wina ziołowego zawczasu wszelkie boleści żołądka w żarodku się usuwa. Nie trzeba zatem zwłóczyć, lecz należy mu dać pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi ostremi, gryzącemi i zdrowie rujnującemi środkami. Wszystkie oznaki, jak: *ból głowy, czkawka, zgaga, wzdęcie, mdłości i zwracanie,* które przy *chronicznych* (przestarzałych) *cierpieniach* żołądka tem więcej dokuczają, często po kilkarazowym piciu już znike ą.

Zatwardzenie i nieprzyjemne tegoż następstwa, jak: *duszność, kolki, bicie serca, bezsenność* jako też zatamowanie krwi w wątrobie lub mleczu, *hemoroidy* usuwa się za pomocą wina ziołowego szybko i bez boleści. Wino ziołowe usuwa także niestrawność, wzmacnia cały system trawienia i usuwa za pomocą lekkiego stolca wszelkie niezdrowe zarodki żołądka i flaków.

Chuda i blada cera, brak krwi, osłabienia

są po większej części skutkiem złego trawienia, słabej krwi i chorowitego stanu wątroby. Przy całkowitym braku apetytu, nerwowem rozdrażnieniu i braku humoru, jako też częstym bólu głowy i bezsennych nocach, usychają tacy chorzy zwolna. Wino ziołowe dodaje osłabionym siłom żywotny nowy popęd. Wino ziołowe wzmaga apetyt, wzmacnia trawienie i pożywienie, przyspiesza i ulepsza bieg krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i udziela choremu, świeże siły i nowe życie. Liczne uznania i podziękowania dowodzą tego.

Wino ziołowe nabyć można w butelkach po 1,25 mr. i 1,75 mr. w aptekach: *w Bochum, Weitmar, Castrop, Wattenscheid, Langendreer, Gelsenkirchen, Schalke, Herne, Wanne, Recklinghausen, Altenessen, Steele, Witten, Annen, Herdeke, Hörde, Dortmund, Werne, Oespel* p. *Marten, Barop, Eickel, Katernberg, Herbede, Linden, Bickern, Bulmke, Altendorf* (Westf.), *Wengern, Hattingen, Kirchharpen, Dorstfeld, Mengede, Stoppenberg, Horst, Essen itd.,* jako i w aptekach wszystkich większych i mniejszych miast Westfalii i Nadrenii.

Także wysyła firma **Hubert Ullrich, Leipzig,** Weststrasse 82, trzy i więcej butelek wina ziołkowego po cenach oryginalnych do wszystkich miejscowości w Niemczech franko.

Przed naśladowaniem ostrzega się.

Wyraźnie trzeba żądać:

Huberta Ullricha wino ziołowe.

Części składowe wina ziołowego są: Wino Malaga 450,0, spryt winowy 100,0, Glycerin 100,0, wino czerwone 240,0, sok jarzębinowy 150,0, sok wiśniowy 320,0, koper włoski anyż, tz. korzeń Heleny, tz. amerykański Kraftwurzel, goryczka, korzeń tatarakowy po 10,0.

Gorzałka przed sądem.

Nadzwyczaj zajmująca historya przedstawiająca krótko i wiernie traszne skutki alkoholu. Str. 52. Cena egzempl. 15 fen. z przesyłką 8 fen. Przy odbiorze 50 egzempl. przesyłka franco.

Ares: **„Wiarus Polski“ Bochum.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.